

S. EMMANUEL – Mario, możesz nam powiedzieć, czy dusze w czyścicu – pośród swego cierpienia – odczuwają mimo wszystko radość i nadzieję?

MARIA SIMMA – Tak. Żadna dusza nie chciałaby wrócić z czyścica do życia doczesnego, ponieważ one poznały już Boga w sposób, który nieskończenie przekracza nasze poznanie. Żadna z dusz nie mogłaby zdecydować się na powrót w ziemskie ciemności.

To właśnie jest różnica między cierpieniami dusz w czyścicu a cierpieniami, których doświadczamy na ziemi. Nawet jeżeli ból odczuwany przez dusze w czyścicu jest przeraźliwie dotkliwy, mają one pewność, że zawsze będą żyły w jedności z Bogiem, a jest ona tak niewzruszona i mocna, że ich radość przewyższa ból. Dusze w czyścicu za nic w świecie nie chciałyby powrócić do

ziemskiego życia, w którym nigdy niczego nie można być pewnym. Święty Franciszek Salezy, doktor Kościoła, objaśnia to w krzepiący dla nas sposób:

To prawda, cierpienia w czyścicu są tak wielkie, że nie sposób porównać ich z największymi bólami doczesnego życia. Ale też radość dusz przebywających w czyścicu jest tak ogromna, że nie może dorównać jej żadne ziemskie szczęście, bowiem tam także dusze trwają w stałym zjednoczeniu z Bogiem: są doskonale poddane Jego woli... Jeśli czyściec jest swoistym piekłem z powodu cierpień, to jest również rajem z powodu radości, jaką miłość wlewa w serca tych biednych więźniów, miłość silniejsza niż śmierć i potężniejsza niż piekło.

Podobnie jak męczennicy doznają radości pośród okrutnych męczarni, tak i dusze czyścicowe radują się pośród mąk swego oczyszczenia dzięki miłości do Boga i nadziei nieba, które będzie ich nagrodą.

S. EMMANUEL – Mario, czy to Pan Bóg wysyła duszę do czyścica, czy raczej to ona sama decyduje się tam pójść?

MARIA SIMMA – To dusza z własnej woli chce pójść do czyśćca, aby oczyścić się, zanim osiągnie wieczną radość.

Dusza przebywająca w czyśćcu przyjmuje całkowicie wolę Boga, co przejawia się na przykład w tym, że raduje się dobrem i pragnie go dla nas. Darzy ogromną miłością Boga i ludzi na ziemi. Jest doskonale zjednoczona ze światłem Bożym w Duchu Świętym.

S. EMMANUEL – Czy w chwili śmierci widzimy Boga w pełnym świetle, czy w sposób niejasny?

MARIA SIMMA – Widzimy Go w sposób jeszcze niejasny, ale zarazem na tyle wyraźnie, by bardzo tęsknić.

Jest to światłość olśniewająca w porównaniu z ciemnością ziemi, choć jednocześnie znikoma wobec pełni światła, którą ujrzymy, gdy znajdziemy się w niebie. Mówią o tym liczne świadectwa osób, które doświadczyły „życia po życiu”: dusza jest tak bardzo zachwycona tą światłością, że po tym doświadczeniu powrót do ciała, na ziemię, jest odczuwany przez nią jako utrata życia.

Miłość zakrywa wiele grzechów

S. EMMANUEL – Jaka jest relacja dusz czyścicowych z Najświętszą Dziewicą?

MARIA SIMMA – Maryja przychodzi często, aby je pocieszyć. Pokrzepia je, mówiąc, że uczyniły wiele dobra. Dodaje im odwagi.

S. EMMANUEL – Czy są jakieś szczególne dni, kiedy je uwalnia?

MARIA SIMMA – Tak, obdarza je tą łaską przede wszystkim w dzień Bożego Narodzenia, Wielki Piątek, dzień Wniebowstąpienia Jezusa i swego Wniebowzięcia.

S. EMMANUEL – Dlaczego dusza idzie do czyśćca? Które z naszych grzechów szczególnie nas tam prowadzą?

MARIA SIMMA – Są to grzechy przeciwko miłosierdziu, przeciwko miłości bliźniego: ztwardziałość serca, wrogość, oszczerstwo...

S. EMMANUEL – Mówi się, że oszczerstwo i obmowa są niczym najgorsze brudy i wymagają najdłuższego oczyszczenia.

MARIA SIMMA – Tak!

Tu Maria przywołuje historię, która bardzo ją poruszyła. Jej świadectwo dotyczy pewnego mężczyzny i pewnej kobiety. Kiedyś

poproszono Marię, aby dowiedziała się, czy osoby te znalazły się w czyścicu. Zdziwienie tych, którzy pytali, było wielkie, kiedy usłyszeli, że kobieta była już w niebie, zaś mężczyzna znajdował się w czyścicu. Ich zdumienie wynikało z tego, że kobieta zmarła w trakcie zabiegu aborcji, podczas gdy mężczyzna bardzo często chodził do kościoła i prowadził bardzo godne i pobożne życie.

Maria zapytała zatem jeszcze raz, przypuszczając, że się pomyliła. Ale nie – dowiedziała się, że było właśnie tak, co dziwiło tym bardziej, że osoby te zmarły właściwie w tym samym momencie. Kobieta jednak za życia ogromnie żałowała swoich grzechów i była bardzo pokorna, podczas gdy mężczyzna krytykował wszystkich dookoła i nieustannie się skarżył. To z tego powodu długo przebywał w czyścicu. Kończąc tę historię, Maria dodała, że nie wolno sądzić według pozorów.

Grzechy przeciwko miłosierdziu to także odrzucanie osób, których nie kochamy, nasza odmowa przebaczenia i pojednania oraz pielęgnowanie wszelkich niechęci.

Maria opowiedziała nam również inną, bardzo poruszającą historię. Pewna znana jej kobieta po śmierci znalazła się w najbo-

leśniejszym czyścucu i ogromnie cierpiała. Gdy odwiedziła Marię, wyjaśniła jej, dlaczego tam trafiła. Otóż kobieta ta miała przyjaciółkę, wobec której żywiła wielką nienawiść. Źródło tej nienawiści tkwiło w niej samej. Przez wiele, wiele lat podtrzymywała tę niechęć, podczas gdy przyjaciółka kilkakrotnie zwracała się do niej z prośbą o pojednanie. Za każdym razem odmawiała – nawet na łożu śmierci.

To bardzo znaczące: pielęgowana niechęć prowadzi do najgorszego. Jeśli zaś chodzi o słowa, nigdy dość mówienia, że słowo krytyki, słowo nieuważne, może naprawdę zabić, i przeciwnie, jak dalece może uzdrowić słowo życzliwe.

S. EMMANUEL – Czy może nam Pani powiedzieć, jacy ludzie najbardziej zasłużyli swoim życiem na to, by pójść prosto do nieba?

MARIA SIMMA – Ci, którzy mają dobre serce. Dobre serce dla wszystkich, gdyż „miłość zakrywa wiele grzechów”.

S. EMMANUEL – Co możemy robić, żyjąc na ziemi, aby po śmierci uniknąć czyścica i iść bezpośrednio do nieba?

MARIA SIMMA – Musimy wiele pomagać dużom czyścicowym, ponieważ to one w zamian

okazują nam pomoc. Trzeba mieć także dużo pokory. To największa broń przeciwko grzechowi i przeciwko diabłu. Pokora przepędza zło.

Oto świadectwo ojca Berlioux – dziewiętnastowiecznego pisarza, który napisał wspaniałą książkę *Un mois avec nos amies les âmes du purgatoire* („Miesiąc z duszami czyścowymi”) – mówi ono o pomocy ofiarowanej przez dusze czyścowe tym, którzy pomagają im przez swoje modlitwy i cierpienia.

Pewna osoba szczególnie zaprzyjaźniona z duszami czyścowymi poświęciła swoje życie, aby nieść im ulgę. Gdy przyszedł czas jej śmierci, została zaatakowana ze wściekłością przez demony, które widziały, że właśnie się im wymyka. Wydawało się, że całe piekło połączyło się w walce przeciwko niej – otoczyły ją piekielne kohorty.

Umierająca walczyła już od jakiegoś czasu z największym wysiłkiem, gdy nagle zobaczyła tłum wchodzących do jej mieszkania nieznanymi, promieniejącymi pięknem osób, które przepędziły demony, i podchodząc do jej łóżka, skierowały do niej słowa dodające odwagi i otuchy, słowa

całkowicie niebiańskie. Wydając głębokie westchnienie, w radosnym uniesieniu zawołała:

– Kim jesteście? Kim jesteście wy, którzy czynicie mi tyle dobra?

– Jesteśmy – odpowiedzieli ci dobroczyńcy – mieszkańcami nieba, których twoja pomoc doprowadziła do pełni szczęścia. Teraz my z kolei, przez wdzięczność, przychodzimy pomóc ci przekroczyć próg wieczności, wydobyć cię z tego miejsca trwogi i wprowadzić do radości Miasta Świętego.

Gdy umierająca usłyszała te słowa, uśmiech rozjaśnił jej twarz, zamknęła oczy i zasnęła w pokoju Pana. Jej dusza – czysta jak gołębica – stając przed Panem panów, znalazła tylu opiekunów i obrońców, ile dusz uwolniła za życia. Uznana za godną chwały weszła do nieba tryumfalnie, pośród oklasków i błogosławieństw tych wszystkich, których wydobyła z czyśćca.

Obyśmy i my także dostąpili tego szczęścia! Dusze uwolnione przez naszą modlitwę żywią wobec nas ogromną wdzięczność, pomagają nam, wstawiając się za nami z mocą. Naprawdę jest to odczuwalna pomoc. Chciałabym, żebyście tego doświadczili: dusze czyścicowe towarzyszą nam,

znają nasze potrzeby i wyjednują nam wiele łask.

Inna piękna historia, którą opowiedziała nam Maria Simma, pozwala zrozumieć znaczenie słów „miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4, 8). Posłuchajcie.

MARIA SIMMA – Znałam dwudziestoletniego mężczyznę, mieszkającego w sąsiednim miasteczku, które zostało nagle zniszczone przez serię lawin i pogrzyżyło się w żałobie z powodu śmierci wielu mieszkańców. Było to w 1954 roku. Pewnego wieczoru, gdy ten mężczyzna przebywał w domu swoich rodziców, usłyszał straszny huk lawiny tuż obok, a następnie rozdierające krzyki: „Ratunku, ratunku! Jesteśmy zasypani przez lawinę!”. Z wielkim pośpiechem wyskoczył z łóżka, by podążyć z pomocą tym ludziom, ale wtedy jego matka, która również usłyszała krzyki, zagrodiła mu drogę, mówiąc: „Nie! Niech inni idą im na ratunek! Dlaczego to my zawsze mamy to robić? To zbyt niebezpieczne, nie chcę, abyś zginął!”. On jednak nie mógł być obojętny na docierające do nich, przesywające krzyki i pragnął ocalić zasypanych ludzi, dlatego odepchnął matkę i powiedział: „Idę tam. Nie mogę pozwolić im umrzeć”. Zginął w drodze zasypany przez lawinę. Gdy minęły dwa dni

od jego śmierci, przyszedł do mnie w nocy i poprosił: „Zamów za mnie trzy Msze święte, a dzięki temu będę wybawiony z czyśćca”. Powiadomiłam o tym jego rodzinę i przyjaciół, którzy byli zdumieni tym, że wystarczą trzy Msze święte, aby został zbawiony, ponieważ popełnił w życiu bardzo wiele głupstw. Gdy ten młody człowiek odwiedził mnie ponownie, wyjaśnił: „Uczyniłem akt czystej miłości, ryzykując życie dla tych osób. To dzięki temu Pan przyjął mnie tak szybko do nieba”.

Jak nas uczy św. Piotr, miłość, jeden akt bezinteresownej miłości, zakrywa mnóstwo grzechów. Maria wyjaśniła mi, że ten młodzieniec prowadził wcześniej bardzo rozwiązłe życie, możliwe, że już nigdy więcej nie miałby okazji dokonać aktu tak silnej miłości i stałby się złym człowiekiem. Bóg w swoim miłosierdziu zabrał go akurat w chwili, gdy był przed Nim najpiękniejszy, najczystszy, właśnie dzięki temu aktowi miłości.

Oto inna historia, którą usłyszałam od Marii, pokazująca, jak bardzo Pan ceni i dowartościowuje najzwykleszy akt dobroci.

MARIA SIMMA – Pewnego razu przyszła dusza jakiejś kobiety z wiadrem w ręku. „Co robisz z tym wiadrem?”, zapytałam. „To mój klucz do raju”, odpowiedziała, promieniejąc radością. „Niewiele modliłam się w życiu, rzadko chodziłam do kościoła, ale raz, przed Bożym Narodzeniem, za darmo wyszorowałam cały dom pewnej biednej staruszce. To było moje zbawienie.”

Oto dowód, że wszystko zależy od miłości.

S. EMMANUEL – Mario, co takiego uczynił Dobry Łotr, który wisiał na krzyżu obok Jezusa, że Pan obiecał mu, iż jeszcze tego samego dnia znajdzie się razem z Nim w królestwie?

MARIA SIMMA – Łotr pokornie zaakceptował swoje cierpienie, przyznając, że jest dla niego sprawiedliwe, i zachęcał drugiego łotra, aby on także to uznał. Posiadł bojaźń Bożą, czyli pokorę.

Ważne jest także, aby powierzyć się całkowicie woli Pana, gdy przewidujemy swoją śmierć. Maria opowiedziała mi o pewnej matce czworga dzieci, która miała umrzeć. Zamiast się buntować, powiedziała Bogu: „Akceptuję śmierć, ponieważ Ty tego chcesz, i w Twoje ręce na nowo oddaję moje

ROZMOWY Z MARIĄ SIMMĄ

życie. Powierzam Ci moje dzieci. Wiem, że się o nie zatroszczysz”. Dzięki bezgranicznemu zaufaniu do Boga ta kobieta poszła prosto do nieba, nie musiała przechodzić przez czyściec.

Miłość, pokora i zawierzenie Bogu – oto trzy złote klucze, które prowadzą nas bezpośrednio do nieba.